GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{ro} 125.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Maja 1829 roku w Niedzielę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 9 Maja 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—
Z krot. ter.		—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—
z krot: ter:		—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	900	—	896	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	3 mies.	41	5	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	179	10
Petersburg ditto	2 mies.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	486	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	621	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	603			

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	—	19	27
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir.	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .		—	—	—
Assygna. Ros. . . . , . . .	178	20	178	—
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, ...	90	7^{1}	89	15

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	—	—	—	—
ditto ditto w partyach. .	320	—	—	—
Assekuracje skarb:	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żołd. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Anšl.	—	—	—	—

BERLIN. — *dni* 5 *maja.* — Za listy zastawne król. pol., żądano i płacono 88½ za sto. Za obligacje udziałowe z pożyczki król. pol., za gotówkę, z terminem na 1 lipca i na dalszą dostawę, żądano 51 ¾, płacono 51⅝ za sto.

GDANSK *dnia* 4 *maja.* — (Przed zamknięciem Giełdy.) Ceny na pszenicę utrzymują się w téj saméj porze, jak były zeszłego tygodnia, przy niektórych tylko partjach z wody płacono 5 do 10 Fl. drożéj na łaszcie. Ze spichrzów kupiono blisko 100 łasztów pszenicy 130 funtowéj pstrokatéj po 490 Fl., i drobnéj 131 funt. wysoko pstrokatéj 25 łasztów po 580 Fl. (43½ zł. za korzec.) Z wody kupiono circa 6 łaszt. 130 funtowéj dobrze pstrokatéj po 510 Fl., 3 łaszty 127 do 128 funt. czerwono pstrokatéj po 460 Fl., 19 łaszt. 128 funt. dobrze pstrokatéj po 518 Fl., 13 łaszt. 129 funt. wysoko pstrokatéj po 540 Fl., 9 łaszt. 128 do 129 funt. czerwono pstrokatéj po 462½ Fl., 17 łaszt. 129 funt. pstrokatéj po 520 Fl., licząc wszędzie 60 szefli na łaszt. Żyto krajowe 110 do 114 funt. po 170 do 180 Fl., na konsumpcję; polskie 118 do 119 funt. na transito po 181 Fl. Groch biały po 150 do 200 Fl. jak do gatunku, licząc 60 szefli na łaszt.

Podług ostatnich wiadomości z Francji, cena zboża w portach tego kraju trzymała się bez zniżenia, w Paryżu jednak był targ nie najlepszy, ale to z przyczyny znacznego dowozu zboża do tego miasta. Z Holandji nie donoszą żadnéj tak pomyślnéj zmiany, aby wpływ na tutejsze ceny mieć mogła. Listy z Londynu d. 20 i 24 pisane, nie zapowiadają nam pomyślniejszych targów; dowóz pszenicy krajowéj i zagranicznéj był tam dosyć mały, ale też i kupujących nie wiele. Za piękną pszenicę dawano i chętnie w Londynie ceny dawniejsze, ale pośledniejsze ziarno taniéj kupować chciano.

HAMBURG. — *d.* 1 *maja.* — Pszenicy dosyć znaczne dowozy. Najpiękniejsze ziarno wykupują do Anglji i Francji; płacono gdańską, królewiecką i elbląską 160 do 170 talar. (32 do 34 złp. za korzec). Żyto przy małym odbycie, płacono za gdańskie, królewieckie i elbląskie 74 do 80 tal. (najwyżéj 16 złp.)

Za obligacje udziałowe z pożyczki król. pol., z dostawą na d. 1 czerwca żądano 102, płacono 101 ¼; z dostawą na 1 lipca żądano i płacono 102 za sto.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Przed niejakim czasem odebrany został frak czarny sukienny od osoby sprzedać go zamierzającéj, jak również złożony został przez dorożkarza pugilares mały zielony safjanowy na ołówek zamykany, w którym znajduje się bilet skarbowy na złp. 25 z dnia 8 czerwca 1794 r., rewers na oddanie listu do Kownackiego i inne papiery drobne. O czém urząd municypalny podając do publicznéj wiadomości, wzywa niewiadomych właścicieli wyż wymienionych rzeczy, aby własność takowych udowodnili i one odebrali, najdaléj w przeciągu miesiąca jednego, gdyż w przeciwnym razie wedle prawa z niemi postąpionem będzie. W Warszawie dnia 1 maja 1829 r. — Vice-prezydent *Lubowidzki.* — Za sekretarza jeneralnego *Wiernicki.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Stósownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 2 b. m. Nro $\frac{1806}{1454}$, na przedłużenie tamy przy lądzie ulicy Czerniakowskiéj wprost koszar kirassjerskich wraz z dostawą wszelkich materjałów, ogłasza niniejszém licytacją publiczną in minus, do od-

bycia któréj termin stanowczy na dzień 18 b. m. na godzinę 3cią z południa tu w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń przeznaczając, aby zaopatrzeni w vadium w gotowiźnie w kwocie złp. 500 w miejscu i terminie oznaczonym znajdować się chcieli. Anszlag kosztu i warunki do Licytacji w każdym czasie w biórze urzędu municypalnego przejrzane być mogą. — W Warszawie d. 5 maja 1829. Radca stanu prezydent *Wojda*.—Sekretarz jeneralny *Jahołkowski.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy*. Stósownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 25 z. m. Nro $\frac{1431}{25}$ $\frac{1432}{30}$ na uskutecznienie następujących robót łącznie z dostawą wszelkich materjałów jako to:

a) Na wybrukowanie ulicy Solec od nowéj drogi Jerozolimskiéj do składu drzewa rządowego.

b) Na wybrukowanie uliczki od ulicy Tamka do klasztoru S. Kazimiérza prowadzącéj, ogłasza niniejszém publiczną licytację in minus do odbycia któréj, tu w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń, termin stanowczy na dzień 14 b. m. na godzinę 3cią zpołudnia przeznaczając, wzywa wszystkich chęć podjęcia się powyższéj entrepryzy mających, aby zaopatrzeni w vadia w gotowiźnie lub listach zastawnych.

ad a. Na wybrukowanie ulicy Solec w summie zł. 4,800.
ad b. Na wybrukowanie uliczki od ulicy Tamki do klasztoru S. Kazimiérza w summie złp. 400; w miejscu i terminie powyżéj oznaczonym znajdować się chcieli. Warunki do licytacji w każdym czasie w biórze urzędu municypalnego przejrzane być mogą. — W Warszawie dnia 4 maja 1829 r. — Radca stanu prezydent *Wojda*. — Sekretarz jeneralny *Jahołkowski*.

— Przy ulicy Krakowskie przedmieście obok głównego odwachu w domu pod Nrem 369, znajduje się do najęcia każdego razu piękny lokal na pierwszém piętrze gustownie umeblowany; od S. Jana zaś: Imo Sklep z wygodném zaraz przy nim pomieszkaniem, a w razie potrzeby i oddzielnym lokalem na fabrykę lub warszsat. 2do Trzy oddzielne pomieszkania, z których każdy składa się z trzech pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy, drwalni, góry do suszenia bielizny i t. p.

— Dziś zrana ciepła stopni 6. — Wczoraj w poł. ciepła 16.

FRANCJA. — *Z Paryża, dnia 28 kwietnia.* — Izba parów naradzała się w dniach 22, 23 i 24 kwietnia w dalszym ciągu nad projektem do prawa karnego wojskowego. Izba deputowanych zatrudniała się w tychże dniach projektem do prawa o uposażeniu izby parów. Cały projekt przeszedł dnia 23 większością 90 głosów.

— Sąd policji poprawczéj skazał adwokata Duplan za obrazę dostojności króla na 3 miesięczny areszt i 500 fr.

— Przeciw *Gazecie Codziennéj* wytoczyły się w sądzie policji poprawczéj dwa processa o obelgi.

— Brat jenerała Pichegru, były przeor dominikanów, zakończył życie dnia 20 kwietnia. Papiery po nim pozostałe, opieczętowano urzędownie.

WŁOCHY. — *Z Palermo dnia 30 marca.* — Wielu z pośród zbrodniarzy, którzy za rozruchy r. 1820 popełnione, na więzienie w kajdanach, byli osądzeni, uciekło z więzienia w Favignana, i utworzyło pod dowództwem Ant. Buzzelta bandę rozbojników. Z niedostępnych prawie gór napadali na pobliskie wioski i rzucali postrach pomiędzy mieszkańców. Wojsko przeciw bandzie téj wysłane, zniszczyło ją d. 25 marca po uporczywéj bitwie. Dowódzca jéj, który przybrał tytuł: *Brat djabeł*, zginął, inni schwytani zostali, a jednego z nich stracono d. 29 marca.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Makbet Szekspira i Ducisa.

Cóż mogło dać powód dyrekcji teatru warszawskiego do ogłoszenia reprezentacji sztuki *Ducisa* pod tym samym tytułem, który *Szekspir* trajedją swoją wsławił?

Takie ogłoszenie musiało więc wypaśdź z porównania Makbeta *Szekspira* z Makbetem *Ducisa*; musiało bydź skutkiem rozwagi, skutkiem wyboru.

Przetoż zdaniem dyrekcji Makbet *Ducisa* zasługuje na pierwszeństwo przed Makbetem *Szekspira*! Inaczéj trudno pojąć przyczynę rzeczonego ogłoszenia.

Mieliśmy *Makbeta* szekspirowskiego w dość niedbałym polskim przekładzie, obciętego, okrzesanego, tak jak inne trajedje Szekspira z tłómaczeń francuzkich dawniejszych tłómaczone. Przecież nie zatarły się w tym złym przekładzie wszystkie cechy angielskiego pisarza. Zostały jeszcze nietknięte zarysy ogólne, ocalał ogólny effekt, jaki wszędzie po wszystkich teatrach czyni to dzieło.

Aczkolwiek dużo zmieniony w przekładzie polskim *Makbet* Szekspira sprowadzał jednak publiczność i nie raz gmach teatralny licznym widzem napełniał. Sprawiały to błyski potężnego geniuszu, których ani zła polszczyzna, ani wystawienie rzeczy i gra artystów z rzetelnem rozumieniem i myślą autora częstokroć niezgodne; ani naostatek mniéj potrzebne zmiany i obcinania przyćmić nie zdołały.

Przykład teatrów postronnych, co na rozszerzenie sławy *Szekspira* i zaszczepianiu w umyśle publicznym czci i miłości ku dziełom tego poety zakładają nadzieję postępu w sztuce dramatycznéj, tudzież upominania światlejszéj krytyki w dzisiejszych Niemczech, w Anglij i we Francji, powinny były skłonić dyrekcją teatru narodowego do postarania się o lepszy, rzetelniejszy przekład *Makbeta* Szekspira, bądź z oryginału, bądź z dobrego tłómaczenia w innych językach, francuzkim, lub niemieckim, dla ukazania tego dzieła w prawdziwem świetle, i właściwszéj postaci.

Tym sposobem dyrekcja teatru byłaby ukazała na scenie ojczystéj rzecz nowę, nieznanę jeszcze w Polszcze: *pierwszę prawdziwę trajedję*; byłaby się przyczyniła do osiągnienia ważnego celu, to jest do ukazania na jaśnią, *na czém istota tragedji zależy.* Wszakże wolała natomiast ogłosić reprezentację Makbeta przerobionego przez Francuza *Ducisa*, w którym niemasz ani cienia ani śladu starego, szczerego Makbeta *Szekspira*.

Zamiaru tego niczem usprawiedliwić nie można, gdyż w saméj Francji w samym Paryżu *Makbet Ducisa* nie mógłby być teraz wystawiony. Dla czego? bo od roku 1790 w którym pierwszy raz ta sztuka była grana w Paryżu upłynęło do dziś dnia lat 38.

Z postrzeżeń czynionych nad tragedjami *Szekspira*, z rozmyślań nad nimi, z pilnego roztrząsania charakterów,

osnowań, położeń i prowadzenia rzeczy szekspirowskiego, z usiłowań przeniknienia do istoty poezji tego nadzwyczajnego ducha liczne powstały dzieła w Anglji i w Niemczech. Na nich wzrosła i umocowała się w tych krajach filozoficzna krytyka dramatyczna. Szekspir nadał nowy popęd literaturze dramatycznéj w Niemczech. Azaliż nie są jego uczniami, azali nie w jego wyćwiczeni szkole *Gete*, *Szyller*, *Werner*, *Grylparcer*? — Zebrawszy wszystko co przez ostatnie lat pięćdziesiąt, czy sześćdziesiąt pisano o Szekspirze w Anglji, a szczególniéj w Niemczech jużbyśmy mieli obszerną literaturę. Są liczne pisma we względzie samego Hamleta i Makbeta. Wiadomo, że *Gete* w romansie *Wilhelm Meisters Lehrjahre* rozbierał charakter królewicza duńskiego. Recenzja ta jest jedną z celnych ozdób w tym romansie. *Jones*, *Home*, *Lessyng*, *Herder*, *Buterwek*, *Jean Paul Szleglowie*, największe talenta, najświetniejsze dowcipy zgłębiały, roztrząsały oba wzmiankowane dzieła.

Ci wszyscy zgadzają się w tem jednomyślnie, najprzód: Że na *Szekspirze* gruntuje się powodzenie i doskonalenie stopniowe wszelkiego systematu literatury dramatycznéj na każdéj scenie; a powtóre:

Że dzieł *Szekspira* samowolnie poprawiać, i przekształcać nie godzi się.

Kiedy ten *Szekspir*, ten *pewien Angielczyk* takie dziwy czynił w literaturze Niemców i Anglików; kiedy zsyłał zatrząśnienie na szkolne przesądy; kiedy burzył jałowe rozumienia, i wywracał błędne systemata dramatyczne, — cóż my wtenczas czyniliśmy? jaki odnieśliśmy pożytek z téj ważnéj dyskusji?

Oto: przekładaliśmy wtenczas trzynasto-miarowym wierszem klassyczne trajedje i rządziliśmy się zdaniem krytyków francuzkich.

Lecz niemasz w tém nic złego. W braku oryginalnych utworów scenicznych, musieliśmy szukać zasiłku w literaturze dramatycznéj postronnych narodów. Z téj przyczyny zaczęto u nas tłómaczyć sztuki francuzkie, których układ dobrze pomyślany i zalety stylu zasłużyły sobie na ten zaszczyt, mimo przywar w powszechnym systemacie tak zwanéj klassycznéj szkoły. Słuszna więc cześć niechaj spływa na wzorowych tłómaczów dzieł francuzkich, którzy jak np. *Osiński* nic do życzenia nie zostawują w tym względzie. Inne w tenczas było zdanie o wartości tworów dramatycznych. Inne mieliśmy wyobrażenie o istocie rzeczy scenicznéj. Niemców podówczas nie lubiliśmy; pism angielskich prawie nikt nie czytał. Mniejsza o to. To wszystko możnaby jeszcze łatwo pojąć. Inny czas, inny obyczaj. Możnaby nawet i to usprawiedliwić; żeśmy z lichych przekładów tłómaczyli trajedje *Szekspira*, żeśmy go *nierozumieli*.

Ale teraz w r. 1829 wieku dziewiętnastego ogłaszać przez pisma publiczne wystawę *Makbeta* przerobionego przez Francuza *Ducisa*, który, jak słusznie twierdzi *Dziennik Powszechny krajowy*, jest najniedołężniejszem naśladowaniem i najprzywarniejszém przekształceniem, na jakie się kiedykolwiekbądź zdobyć mogła zuchwałość przerabiaczów i naśladowców trajedji szekspirowskich dla odjęcia tym niezrównanym dziełom wszystkiéj mocy, wielkości i przynęty; teraz mówię ogłaszać po tylu rozprawach, po takiem przedmiotów estetycznych rozjaśnieniu reprezentację Makbeta *Ducisa*, nie jestże to chcieć patrzyć jeszcze przez okulary francuzkie na *Szekspira*?

Nie jestżeto chcieć czynić zniewagę pamiątce i cieniom tego pisarza, któremu owszem z powinnem sercem należną cześć wymierzać należałoby przez starowniejsze niż dotąd wystawienie téj samej trajedji? Nie jestżeto chcieć ubliżyć godności naszéj polskiéj sceny, szukając tego w mętach, czego w czystem źródle dostać można?

Jeszcze więc raz powtórzyć należy uwagę: że jeśli dyrekcja chciała wystawić *Makbeta* potrzeba było albo stary przekład poprawić, albo postarać się o nowy, a nie psuć porządku rzeczy wprowadzaniem sztuki *Ducisa*.

Ducis założył sobie to wszystko zmienić w dziele *Szekspira*, na czém zależy trajeczność tego dzieła. *Makbet* pisarza angielskiego jest chrześcijański, *Ducis* uczynił go pogańskim. Nie potrzebnie wniósł w'elobóstwo do téj prawdziwie feodalnéj trajedji. Prawdziwy *Makbet* osnowany jest na tém: że złe duchy czynią zmowę na zgubę poczciwego człowieka, że piekło zaprzysiągłszy upadek bohatyra strąca go ze szczytu moralnéj wielkości w przepaść zbrodni, wedle starych wyobrażeń chrześcijańskich, jakoby złe mocy w naturze czychały na niewinność i cnotę. "*Bo kiedy się dobry pośliźnie*„ — tak mówi czarownica w angielskiéj trajedji — "*kiedy upadnie sprawiedliwy, wówczas mocarstwo szatańskie trjumfuje.*" *Ducis* nie pojął téj myśli. Nie zgadnął znaczenia allegorycznego tych czarownic, tych narzędzi służących przedsięwzięciu piekła, tych jestestw burzy, stromych skał i siedlisk odludnych, które się w zamgleniu obłocznem ukazują Makbetowi! Wolał raczéj mistrzynię ich zamknąć na klucz w przedpokoju *Fredegundy*! *Makbet* w trajedji angielskiéj dopuściwszy się królo-bójstwa, z jednéj zbrodni idzie do drugiéj dla ubezpieczenia skutków pierwszego przestępstwa; naostatek ginie złorzecząc piekłu, że go omylnemi, dwuznacznemi słowy w sidła uwikłało. Makbet *Ducisa* zamordowawszy króla oddaje synowi tego króla koronę. Któż nie czuje téj dziecinnéj niekonsekwencji? Na scenie zbrodniarz nawet z samym sobą w zgodzie być musi.

Pominąwszy nieznośnéj długości tyrady, w których moc przedziwna na bezsenność mieści się, i inne śmieszne zboczenia z drogi *Szekspira*, bo w wyliczeniu ich już nas uprzedził *Dziennik Powszechny*, rozważmy tylko ową scenę w któréj *lady Makbet* kaźnią sumienia dręczona we śnie, błąkająca na myśli, wchodzi niosąc świecę i ręce ze krwi obmywa. Któż nie pamięta téj strasznéj sceny? W dziele angielskiego poety sen zsyła karę na sprawczynę zbrodni, podburza jéj uczucia, i rodzi żałość. *Ducis* przeciwnie każe Fredegundzie dopuszczać się we śnie nowych zbrodni. Wprowadza ją na scenę z sztyletem w ręku i każe machać ręką, jakby kogoś we śnie jeszcze zabijać chciała. Znać nie wiedział o tém, że sen zsyła tylko żałość za zbrodnie wykonane na jawie i dotyka serce boleścią, ale nowych nie rodzi zbrodni!

Tym sposobem rozczarował *Ducis* moc uroku zamkniętego w téj niezrównanéj scenie, i rozproszył wdzięk pierwotwornéj myśli!

Uczyńmy jeszcze kilka uwag. Gdyby kto w dzisiejszych czasach napisał *Iliadę*, cóżbyśmy o nim trzymali? Czemużby raczéj dziwić się należało, nierozumowi czy śmiałości takiego pisarza?

Zarówno jest niepodobna napisać drugą *Iliadę*, jak drugiego *Makbeta*.

Są zaiste takie dzieła rozumu, tak przeważne, tak wielkie, że już nie należą do tego lub owego systematu literatury, w tym lub owym kraju, ale się już niejako w własność niezatraconą całego rodu ludzkiego obróciły. Z czasem nie mijają, nie odmieniają się. Wieki przysparzają im tylko wziętości i sławy. *Iliada* Homera, *Piekło*

Dantego, *Raj* Miltona, *Hamlet*, *Makbet* Szekspira są takiemi pomnikami, taką własnością wszystkich pokoleń i czasów.

Nigdzież człowieka duch twórczy nie podniosł się wyżéj i większéj dzielności nie ukazał na jaśnią jako w tych sprawach, nigdy w obszerniejszych nie działał granicach, i na obszerniejszéj przestrzeni.

Któż poważył się sięgnąć ku téj niedościgłéj wysokości, komuż przyszło na myśl iść w zawód z takiemi duchami razem z niemi domierzać do kresu, i razem z niemi wzlatywać pod obłoki?..... Komu?..... Oto uczniom nie natury, ale szkoły, ludziom, którzy nie piszą dla tego że myślili, ale którzy myślą w tym celu jedynie, żeby pisać mogli dla dostania pisarskiéj reputacji, co sławę jako majątek, lub urząd zyskowny mają za rzecz nabyć się mogącą, jako towar przedajny.

Ci ludzie wkradają się czasem do warsztatu artysty; z boku patrzą jak działa, jak tworzy, a potém wróciwszy do swego domku zakładają warsztat podobny i na nim pracują. Mają te same narzędzia, te same sprzęty, tylkoż téj sprawności nie mają i tego dowcipu. Azali nie wzięlibyśmy za złe drobnym muszkom, gdyby chciały snuć pajęczynę?

Taka jest historja *klassycyzmu* we Francji. Lecz nigdzie odraza i niesmak tego systematu jaśniéj się nieukazują, jako w usilności helenizowania romantycznych nawet utworów. Francuzi, jak widzieliśmy z przykładu *Ducisa*, przyszli ku temu niebaczeniu, że nawet Szekspira chcieli przybrać w godową szatę klassyczną.

«Helenizm, helenizm, niechaj wszystko będzie greckie, klassyczne! *Sic itur ad astra*! Helenizujmy cobądź wpadnie w moc naszę. *Szekspir*, ten to barbarzyniec z talentem nastręcza *dobremu gustowi* planów do dzieł dramatycznych, ma czasem szczęśliwe momenta, ładne wyrażenia. Bierzmy co jest dobre, odrzućmy co złe. Na osnowaniu jego budujmy lepsze trajedje. Okrzeszmy tego nieuka, dajmy mu polor, wdzięk, a może się na co przyda. *Makbet* jest chrześcijaninem, zróbmy z niego poganina, a będzie bohatyrem klassycznym.» Tak trzymano o Szekspirze we Francji ku końcowi zeszłego wieku.

W Grecji, w pięknéj Grecji jaśniała przed czasy jutrzenka cywilizacji, na niebie czystém, pogodném w błękitnych przestworach wschodu; jaśniała kiedyś widzkiem anioła ludzkości, urokiem pierwszych natchnień; powabem i przynętą pierwszych myśli! Pierwsze uczucia, pierwsze sny imaginacji, pierwsze pieśni niewinne, błogie, rozkoszne jako niebo, jak przyrodzenie w heleńskim klimacie tam się zrodziły, ozwały. Tam poézja pierworodna córka zachwyceń i uniesienia, tam sztuka oparta na umiejętném naśladowstwie natury, tam filozofja i rozmyślanie wywikłały się z pierwszych początków. Ale to wszystko Grecy zdziałali heleńską dzielnością i heleńską mocą. Sami są twórcami wielkości swojéj. Własną myślili głową, czuli własną czułością, bez niczyjéj pomocy i wsparcia, bez przykładów i wzorów, bez naśladowstwa i podrzeźniania. Na tém też ich klassycyzm zależy. Swoim rozumem rządzili się, swoiém zdaniem. Mieli swoich bogów, swoję naturę, swoję przeszłość, swoję ziemię i swoje niebo. Azaliż za ich czasów nie było Persów, Egipcjan, Indjan? Czemuż nie zbogacili się iscizną tych ludów, czemu nie brali ich podań odwiecznych, nie święcili ich uroczystości, nie wierzyli ich bóstwom, nie myślili ich rozumem, nie czuli jak oni; czemu sobie nie przywłaszczali i za swoje nie przedawali zarobków z cudzego postronnego świata? Łatwa odpowiedź: bo chcieli być Grekami, nie Persami, Indjanami, lub Egipcjanami, i byli Grekami.

Lecz potém inne czasy nastały. W wojowniczym Rzymie zgasła już ta pierwotworność ducha. Rzymianie podbiwszy Greków chcieli zarazem przywłaszczyć sobie ich kulturę, ich imaginację, ich fantazję. Zaczęli myślić nie swoją głową, mędrkować nie swoim rozumem, pojmować świat, naturę i człowieka nie swoją pojętnością i czuć nie swoją czułością. Z téj przyczyny nie było w Rzymie rzymskiéj, italskiéj literatury. Spanoszyli się cudzą iściżną. Wirgiliusz naśladował Homera, Horacy chciał być naśladowcą Pindara. Owidiusz był kompilatorem postronnych baśni. Tylko Liwiusz i Tacyt są reprezentantami Italji, bo též tylko rzymskie dzieje pisali. W dziełach tych pisarzy przeniosło się wyobrażenie, czyli jak mówi Fr. Szlegel *idea* Rzymu do następnych wieków.

Par force chcieli Rzymianie zhelenizować rozumy i czucia swoje, chcieli mieć klassyczną, grecką poezję i sztukę, trajedję i epopeję; lecz ta usilność próżna była. Kiedy przeto w Rzymie spółczesnym Grecji, tak blisko, tak ściśle z nią spowinowaconym w wielu względach, nie powiodło się to doświadczenie, cóż dopiero w późniejszych wiekach, gdy hellenizmu z pism uczyć się musiano i z rdzy go ocierać? Francuzi za Ludwika XIV również chcieli zhellenizować poezję i literaturę, chcieli także *par force* być klassykami, chcieli wskrzesić piękność grecką, ku temu celowi poczynili różne przyrządzenia, powymyślali różne teorje, przepisy, szkoły, systemata; lecz sami teraz widzą, na co ta usilność wyszła.

Podobne doświadczenia czyniono w innych krajach, różnemi czasy, lecz zawsze nieskutecznie. Nigdzie naśladowstwo nie doprowadziło do zamierzonego celu, bo nic przeciwniejszego greckiemu klassycyzmowi, nic przeciwniejszego rozumowi, jako ta chęć wskrzeszania klassycyzmu.

To uprzedzenie antyklassyczne, ta zawiętość, na przestrogi rozsądku i doświadczenia niepomna, ta zuchwałość, ten niczém niezłomny upór, ten nigdy niezatracony, niczém niestępiony bodziec do naśladowania tego, co jest niedościgłe i niezrówane, do myślenia nie swoją głową, do wynajdywania nie swoim dowcipem, do mędrkowania nie swoim rozumem, nie jest więc nową rzeczą. Ta usilność była w Rzymie starym, była i w późniejszych Włoszech, i w Niemczech przed połową zeszłego wieku; ale nigdzie umysłów tak nie zbałamuciła, jak we Francji, gdzie najrozsądniejsi pisarze wieku XVII i XVIII nietylko helenizować chcieli własne głowy i twory własnego dowcipu, ale nawet cudze głowy, postronne dowcipy, obce literatury przerabiali przekowywali, podług form i wyobrażeń na których istotę klassycyzmu zasadzali. Ta u[illegible]ność zrodziła Makbetha Ducisa. Ta też usilność może go i wprowadza na scenę naszą. *Czerwony afisz*, *niedziela*, *tyrady*, *oklaski*, *wywołanie tłómacza i aktorów idą w pomoc téj usilności*!

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dziś pierwszy raz trajedja Szekspira podług przerobienia Ducisa, pod tytu: *Machbet*.
GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. ● W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472